Rok II. Niedziela, dnia 13 stycznia 1929 Nr. 5.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190



Dziwnie się jakoś złożyło, że w chwili, gdy ustępował minister sprawiedliwości ze swego stanowiska, który nie umiał czy nie chciał przeprowadzić pewnych »reform« w sądownictwie naszem, pali równocześnie z rewolweru w jasny dzień jakiś rozwydrzony B. B. S-owiec do znienawidzonego P. P. S-owca i kładzie go trupem na miejscu. A w dodatku oświadcza on jeszcze z dumą, że co uczynił, stało się jakoby dla dobra Polski i z miłości ku niej.

Działo się to, gdy wschodziły pierwsze brzaski roku nowego 1929.

Jednocześnie zaś uchodzący za rządowy organ »Głos Prawdy« pod redakcją osławionego szeroko Wojciecha Stpiczyńskiego, tak potraktował ustępującego ministra, że chyba gorzej już nie można. Nawet premjer rządu p. Bartel czuł się w tym wypadku zniewolony do wyrażenia mu z tego powodu swego głębokiego ubolewania i zarazem oburzenia za tę niecną napaść. — Niemniej jednak p. Stpiczyński redaguje nadal wspomniany organ urzędowy i wbrew postąpieniu premjera podtrzymuje swobodnie to, co był napisał o ministrze Meysztowiczu. Tylko u nas coś podobnego jest możliwem!

Fakty powyższe, dodane do tylu innych już znanych, świadczą w dalszym ciągu o tem, jak niebezpieczną jest droga, na jaką weszliśmy. Spotykamy na niej coraz częściej zbrodnie i objawy rozkładu wewnętrznego.

Jednak dajmy na to, jak nam gadano jeszcze przed rokiem, że Sejm ówczesny nie wyrażał rzeczywistej woli narodu, więc dlatego był lekceważony i pomijany w życiu państwowem. Ale za to już chyba Sejm obecny, wybrany pod okiem władz pomajowych, nie powinien budzić pod tym względem żadnych wątpliwości, jako istotny wyraz woli narodu — i mieć słowo decydujące.

A jednak, co się dzieje?

Wbrew wszelkim przypuszczeniom wola Sejmu w sprawie nieusuwalności sędziów zostaje wyraźnie zlekceważona, a wchodzi w życie pod okiem nowego ministra sprawiedliwości w tej sprawie dekret, sprzeczny bezwzględnie z wolą sejmową. I co najciekawsze w tym przypadku, nie rząd, ale Sejm staje tu w obronie zasady konstytucyjnej, którą właśnie ów dekret pragnie naruszyć.

Przeciwko nawet chwilowemu zawieszeniu nieusuwalności sędziów głosowali w Sejmie wszyscy, jedynie za wyjątkiem rządowego stronnictwa B. B. i niektórych pojedyńczych posłów. Nie można więc powiedzieć, że w opozycji do rządu stanęła znowu prawica narodowa. Nie! O tę fundamentalną podstawę praworządności w państwie, jaką jest niezależność sędziowska, wystąpiły i takie stronnictwa, które przy ostatnich wyborach i do niedawna jeszcze wyraźnie sympatyzowały z rządem.

I to jest także znakiem czasu!

Powszechne jest mniemanie, że Nowy Rok tym razem u nas obchodzono mniej hucznie i radośnie, niż dawniej. Ludzie jak gdyby z pewnym lękiem i trwogą weń wstępowali. Ale czyż można się temu dziwić? Przytoczone powyżej znaki czasu, rzucające swój cień na pierwsze brzaski wschodzącego roku nowego, musiały się również przyczynić niemało do zwarzenia nastroju i tak już naogół niezbyt wesołego.

Za wiele gorliwości

A GDZIE INDZIEJ ZANIEDBANIA. — NA MARGINESIE OSTATNICH KONFISKAT.

Art. 1. **Prasa jest wolna; podlega tylko ograniczeniom,** przewidzianym w niniejszem rozporządzeniu oraz w ustawach karnych.

(Dekret prasowy.)

Ostatnie dwa numera pisma naszego zostały skonfiskowane na mocy dekretu prasowego przez Starostwo cieszyńskie. Uwiadomienie z wyjaśnieniem, które artykuły podległy konfiskacie, otrzymaliśmy co do pierwszej konfiskaty dopiero w 48 godzinach po jej dokonaniu, co do drugiej w terminie wcześniejszym.

Konfiskacie podpał między innemi artykuł, zawierający »Myśli Piłsudczyka«, artykuł, który pojawił się nietylko u nas, ale w »Polonji«, w »Gazecie Warszawskiej« i szeregu innych pism. Artykuł ten zawiera wyjątki z broszury, która wyszła w Warszawie i tem samem przeszła już cenzurę. Widać z tego, że w Starostwie cieszyńskiem widocznie, oprócz pism lokalnych, nie czyta się żadnych innych gazet i stąd nie wie się, co nawet przy istnieniu dekretu prasowego można na łamach prasy pisać.

Te nowe represje Starostwa cieszyńskiego wobec prasy polskiej uderzają tem bardziej, gdy się zważy, że to same starostwo bardzo oględnie odnosi się do prasy niemieckiej. N. p. »Silesji«, wychodzącej w Mor. Ostrawie, odebrano debit jeszcze w dniu 1. b. m., a mimo to Starostwo nie zarządziło nic, aby przeszkodzić rozchodzeniu się tego pisma.

Energję swą Starostwo cieszyńskie powinno raczej wyładować w innym kierunku, niż w gnębieniu prasy polskiej. Nie czyni tego jednak, gdy nawet tego potrzeba.

Oto n. p. świeżo Starostwo znowu dziwną tolerancję okazało wobec fabryki kapeluszy Hückla w Skoczowie, przedłużając pozwolenie na pobyt w Polsce 11 majstrom obcokrajowcom, zatrudnionym w tej fabryce. Dzieje się to już od lat pięciu. Czyż w tym czasie fabryka skoczowska nie mogła wśród swych robotników-krajowców znaleźć takich, którzyby się nadali na majstrów? Przecież Ford pisze w swem znanem dziele, że robotnicy polscy odznaczają się takąk wrodzoną inteligencją, że już po trzech miesiącach pracy mogą być użyci jako robotnicy kwalifikowani do najbardziej skomplikowanych działów pracy. Jeśli w Skoczowie nawet w ciągu pięciu lat robotników polskich nie chce się zatrudnić jako majstrów, świadczy to, że fabryka Hückla jest nastrojoną wrogo wobec Polaków. Czy jednak władze polskie powinny pozwalać na ten stan rzeczy i rok po roku przedłużać prawo pobytu obcokrajowcom, odbierającym chleb miejscowym robotnikom?

Zatem radzimy władzom naszym, by baczniejszą uwagę zwróciły na rzeczy istotnie ważne, których zaniedbanie jest groźniejsze, niż to, co pojawia się na łamach naszego pisma, a co nie jest tak groźne, gdy to samo może być swobodnie drukowanem w całej Polsce.

„Skandal około Meysztowicza..."

BERLIŃSKIE ECHA NAPAŚCI NA P. MEYSZTOWICZA.

Skandaliczne, w świecie kulturalnym dotąd nie notowane napaści lewicowych pism B. B. przeciw b. ministrowi sprawiedliwości, p. Meysztowiczowi, mają odgłos i to bardzo niepożądany, aż w Berlinie, gdzie »Berliner Tageblatt« zamieścił doniesienie telegraficzne z Warszawy o haniebnej napaści »Głosu Prawdy« na b. ministra pod wymownym tytułem: »Skandal około Meysztowicza... Polski minister Sprawiedliwości ściga Białorusinów z osobistej obawy?«

Dziennik berliński podaje dosłowne brzmienie głównej części napaści »Głosu Prawdy«, a w szczególności owe niesłychane określenia pięknie przełożone na język niemiecki:

— ...P. Meysztowicz jedynie wywierał lub usiłował wywierać wpływ na min. roln. Niezabytowskiego w sprawach, obchodzących bezpośrednio jego przyjaciół (aus den Agrarierkreisen, dodaje przekład niemiecki dla objaśnienia). Powszechne było mniemanie, że p. Meysztowicz pragnie przez proces białoruski zapewnić sobie spokój (tam właśnie posiada majątek) i swojej rodzinie, żywiącej przesadne mniemanie o rzekomo grożącem jej niebezpieczeństwie komunistycznem...

Nic dziwnego, że do takich dosłownych przytoczeń mógł »Berliner Tageblatt« dodać owe jaskrawe tytuły, które zniesławiają państwowe życie Polski, a oczywiście doniesienie to obiegnie wszystkie pisma wszystkich stron Niemiec. A reszta zagranicy?

Ładna prasa... rządowa! Nawet znienawidzeni przez autorów dekretu prasowego endecy nie potrafiliby oddać im lepszej »przysługi«.

Pan Prezes się... oburza

NA PRASĘ OBOZU... RZĄDOWEGO.

Prezes Rady Ministrów p. prof. Bartel wystosował do b. ministra sprawiedliwości p. Meysztowicza list następującej treści:

»Wielce Szanowny Panie! Po ustąpieniu W. Sz. Pana ze stanowiska ministra Sprawiedliwości pojawiły się w niektórych organach prasy zarówno stołecznej, jak i prowincjonalnej artykuły, uwłaczające Pańskiej działalności na stanowisku członka rządu. Uważam za swój obowiązek moralny, jako tego, który współpracował z Panem w okresie przeszło dwuletnim, zapewnić Go o mem oburzeniu z powodu tych krzywdzących ataków i wyrazić swoje ubolewanie.

Czynię to dopiero w dniu dzisiejszym, w którym objąłem urzędowanie po powrocie do Warszawy. Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku i poważania.«

Kraków a Pokraków.

PP. BEAUPRE I HAECKER POD PRĘGIERZEM.

Dzieje konkursu Teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego o utwory dramatyczne, rozstrzygniętego po kilku posiedzeniach dnia 27. grudnia 1928, przybrały, po rozstrzygnięciu, przebieg niezwykły i godny uwagi wszystkich kół światłych nietylko w Krakowie, ale i w całej Polsce.

Sąd Konkursowy przyznał I. nagrodę 4000 zł utworowi »Niespodzianka« (K. H. Rostworowski), a dwie dalsze po 3000 zł narówni utworom »Przedświty« (A. Nowaczyński) i »Samuel Zborowski« (F. Goetel), czyli okazało się, po rozpieczętowaniu kopert z nazwiskami, że autorami nagrodzonych sztuk są rzeczywiście trzej wybitni pisarze.

Wobec tego, że nagrodzenie utworu Nowaczyńskiego wywołało spór w Sądzie Konkursowym, ogłosił on krótkie rzeczowe doniesienie, w którem zaznaczono, że przeciw tej nagrodzie głosowali, jako mniejszość, prof. Kallenbach, doc. Chwistek, p. Beaupre, p. Haecker.

Ale wówczas stało się coś zupełnie niebywałego, mianowicie pp. Beaupre i Haecker, którzy byli do końca czynności Sądu Konkursowego jego członkami, po wspólnem doniesieniu o wyniku dodali w »Czasie« i »Naprzodzie« własne oświetlenia z napaściami na utwór Nowaczyńskiego i z nieprzyzwoitemi uwagami o większości Sądu, nadto zaś ta sama nagonka rozpuściła wiadomość, że Prezydjum Rady m. Krakowa wstrzymało wypłaty nagród, oraz że sprawa ma być przedmiotem obrad Rady Miejskiej.

Wystąpienie to pp. Beauprego i Haeckera napiętnowano należycie w większości prasy.

Pod względem literackim sprawa jest jasna.

Że nowy utwór dramatyczny Nowaczyńskiego, autora »Smoczego Gniazda«, »Dymitra Samozwańca«, »Fryderyka Wielkiego«, »Cyganerji Warszawskiej«, »Wojna Wojnie« jest dobry, to chyba nic dziwnego. Narzekania, iż mimo tajności konkursu wiedziano, że autorem jest Nowaczyński, są dziecinne, bo ostatecznie jak nie poznać Nowaczyńskiego? Twierdzenia, jakoby utwór był obelżywy dla Krakowa, są poprostu kłamstwem, bo już wiadomo, iż jest on właśnie miły dla Krakowa, a jeśli z każdego rysu ujemnego, wśród dodatnich, wysnuwać takie wnioski, to zapewne pp. Beaupre i Haecker uznaliby byli, gdyby ich wtedy pytano o zdanie, także »Wesele« Wyspiańskiego z Dziennikarzem i Stańczykiem, z Rachelą i Nosem, z Chochołem, za obelgę dla Krakowa, jak niektórzy durnie wtedy także próbowali wykazywać, gdyby nie to, że w »Czasie« był wówczas nie p. Beaupre, ale kulturalny Rudolf Starzewski, a zdanie p. Haeckera, redaktora »Naprzodu«, tego pisma, które pobierało subwencję z międzynarodówki socjalistycznej, głównie niemieckiej, co w owych czasach dokumentami wykazano, niezbyt wchodziło w rachubę w ocenie, co ma razić narodową część Krakowa.

Natomiast jedynie zajmującą jeszcze rzeczą jest: dlaczego pp. Beaupre i Haecker nie lubią Nowaczyńskiego?

Mają słuszne po temu powody?

Nowaczyński i w swem dziennikarstwie i w swej znanej książce (Dok. Hist. z Wojny Europ., Warszawa 1922) niemiłosiernie wypominał p. Beaupremu jego jazdę haniebną do kwatery Hindenburga pod koniec wojny i dosłownie ogłaszał takie wyjątki z ówczesnych wrażeń p. Beaupre, podanych w »Czasie«:

Pyta obecnych, skąd pochodzą i słyszy kolejno: Wiedeń i Peszt.

— Aber es war auch ein Herr aus Krakau — przerywa.

Wychylam się cokolwiek z krzesła.

— Żałuję, że nie nie byłem w Krakowie — mówi — wiem, że to piękne miasto.

— Może przecież Pan Marszałek znajdzie wolną chwilę, aby do nas przyjechać — odpowiadam.

Rozmowa znowu rozstrzela się.

Żegna ukłonem całe towarzystwo i wywołuje ogólne zdziwienie wygłoszeniem zupełnie poprawnego polskiego zwrotu:

— Dobranoc, moi panowie, dziękuję.

Odchodząc, mówi marszałek półgłosem, jakby do siebie czy jako wytłumaczenie:

— Ich kann ja polnisch, ich hab ja viele polnische Diener (umiem po polsku, przecież mam wielu służących polskich).

Hindenburg jest — jak kwiadomo — właścicielem ziemskim w Wielkopolsce.

Że p. Beaupre po tej czołobitności w kwaterze Hindenburga w czasie walk o Verdun i w okresie Brześcia Litewskiego oraz autor takich wówczas wyrażeń dla czytelników polskich ma poczucie, iż powinien być nadal »polnischer Diener« w inny sposób, a nie na czele pisma polskiego, oraz że Nowaczyńskiego nienawidzi za przygwożdżenie tego paskudztwa, to nic dziwnego.

P. Emilowi Haeckerowi zaś z »Naprzodu« wypominał Nowaczyński niejednokrotnie:

1. Haniebne stanowisko w czasie wojny, takie, że z egzemplarzy »Naprzodu« w bibljotekach wyrywali następnie jego redaktorzy pota jemnie kartki z głównemi obrzydliwościami, a Nowaczyński w swych »Dokumentach« dał różne próbki: »Gdyby nie służba przy swoich ukochanych, właśnie prosiłbym ojca, by mi pozwolił wstąpić do Legjonów polskich — tak się wyraził arcyks. Wilhelm z Żywca« (»Naprzód«, 1915, nr. 268), albo: »Cesarz Wilhelm w łaskawości swej uwalnia zakładników. Pobudką do tego jest okoliczność, że uważa ich za obywateli niemieckich. Dowiedział się też, że młodzież polska w Galicji jak jeden mąż chwyciła za broń, żeby walczyć w szeregach przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi« (»Naprzód«, 11. IX. 1915).

2. Cykl artykułów po przewrocie bolszewickim, w którym p. Haecker entuzjastycznie witał zwycięstwo Lenina jako zorzę socjalizmu,

Nowy Zarząd Syndykatu

Dziennikarzy Polskich w Katowicach.

Na odbytem w tych dniach rocznem Walnem Zgromadzeniu Syndykatu Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: dr. Aleksander Dobrowolski (PAT), prezes, Władysław Zabawski (»Dziennik Cieszyński«), Józef Renik (»Polska Zachodnia«), Stanisław Tabaczyński (»Kurjer Zachodni«), Henryk Sławik (»Gazeta Robotnicza«).

Książę Michał Putiatin.

Krew i klejnoty.

Wspomnienia nadwornego jubilera.

PRZEDRUK WZBRONIONY. (8)

— Łowki, — krzyknąłem — toś ty połknął pierścień!

Łowki ani drgnął. W tem zaczął kasłać i dławić się. Byłem już teraz pewien, że to on połknął pierścień. Złapałem go, wcisnąłem pysk między kolana, otworzyłem i zagłębiłem weń palce. Począł charczeć, pluć i wypluł wreszcie pierścień.

Kochany, wierny pies. Pewnej nocy udało się spiskowcom omylić czujność straży pałacowej i detektywów w pałacu Zimowym i zakraść się w nocy do przedpokoju, z którego wiódł korytarz do apartamentów prywatnych cesarza. W tem rozległo się przeraźliwe szczęknięcie i Łowki rzucił się na mordercę. Strzał rewolwerowy rozdarł ciszę nocną, służba i warta wpadła do pokojów, zbója złapano i rozstrzelano w kilka godzin później.

Klejnoty i przestępcy.

Trzy czwarte przestępców, popełnianych na świecie, należy przypisać wpływowi drogocennych kamieni. Prawie trzecia część znanych kamieni, mających urobioną reputację w świecie zbieraczy i kupców, było już kiedyś skradzionych lub też przedmiotem zamachów. Mógłbym tu wymienić słynny Koh-i-Noor, Gwiazdę Indji, Papieskie rubiny, Orłowa, Czarnego Żebraka i inne kamienie, po które wyciągali ręce najsprytniejsi i najodważniejsi bandyci, ale w dziewięciu wypadkach na dziesięć — afery te nie udawały się i kończyły sromotnem fiaskiem. Niektóre z tych zamachów były niezwykle interesujące i dowodziły niesłychanego sprytu i dowcipu wykonawców. Przypominam sobie historję uplanowanej przez bandę rzezimieszków kradzieży słynnych czarnych pereł, należących do cesarskiej wdowy, Marji Teodorówny. Prócz swej wartości perły te miały również swą historję, należały one bowiem ongiś do Olgi Stroganow, faworyty cara Iwana Groznego. Iwan Groźny kazał spalić Stroganową na stosie za to, że zdradziła go z jednym z dworzan. Zaprowadzono ją na miejsce kaźni w stroju paradnym, z perłami na szyi. Zauważył to jeden z oprawców i próbował zerwać skazanej perły z szyi. Dostrzeżono jednak tę próbę, a Iwan Groźny kazał wrzucić przestępcę do kotła z wrzącą oliwą. Perły wróciły zaś do skarbnicy carskiej jako klejnoty koronne.

Otóż perły te należały do cesarzowej Marji Teodorówny, która je bardzo ceniła. Bandzie, która polowała na perły, udało się przekupić kamerystkę cesarzowej i wciągnąć ją do spisku. Pewnej nocy kamerystka ułatwiła złodziejom wstęp do pałacu i pozwoliła im dostać się do apartamentów cesarskich. Policja przypuszcza, że tylko w ten sposób uszli oni uwagi straży pałacowej i ochranników, iż przeniesiono ich, schowanych w wielkich koszach z bielizną.

Kradzież została spostrzeżona dopiero nazajutrz, gdy garderobiana poszła wyjąć perły ze schowka. Gdy tylko rozeszła się wieść o kradzieży, uruchomiono natychmiast cały aparat policyjny, rozesłano agentów śledczych na wszystkie strony. Kamerystka — wspólniczka bandy znikła z pałacu, powstało więc podejrzenie, że i ona brała udział w kradzieży. Aparaty telegraficzne wprawiono w ruch — granice zostały obstawione — do wszystkich stolic świata wysłano agentów tajnej policji. Oberpolicmajster Petersburga zjawił się codzień z raportem osobistym u cesarzowej w sprawie śledztwa. I wciąż nic, nic.

Aż wreszcie, pewnego dnia nadeszła szyfrowana depesza od Hartinga, znanego agenta ochrany w Paryżu.

Harting donosił, że jest już na tropie skradzionych pereł, sprawców kradzieży i że ma adres pasera paryskiego. Natychmiast wydano odnośne polecenia, paser został aresztowany, perły odebrane i przez specjalnego kurjera wysłane do Petersburga. W międzyczasie agenci policyjni obstawili dom, w którym mieszkał w Paryżu paser, spodziewając się, że jednak przyjąpią tutaj uczestników bandy złodziejskiej. Pewnego wieczoru zjawiła się owa kamerystka cesarzowej i została zaraz aresztowana. Wydała ona kryjówkę bandy, ale gdy policja się tam udała, nikogo z ptaszków już nie zastała. Kamerystkę odesłano do Rosji, gdzie wyrokiem administracyjnym została skazana na deportację do Wschodniej Syberji na lat osiem.

(C.d. n.)

czem wywołał kwasy także wśród socjalistów.

3. Wypadki 6-go listopada 1923 w Krakowie, o których, po zabiciu przez tłum uzbrojony 14 ułanów 8. p. ks. Józefa Poniatowskiego i zranieniu 110, w »Naprzodzie« pod redakcją p. Haeckera pisano ostatnie bezeceństwa, m. in. takie: »Takiego krwawego, a równie podniosłego dnia, jak wtorek 6-go listopada 1923 nigdy jeszcze proletarjat krakowski nie zapisał w swoich dziejach... Robotnicy krakowscy w wyniku pokonali policję i wojsko, obejmując władzę nad miastem... Triumf na całejlinji....« (»Naprzód z 8. listopada 1923.)

—

Nic więc znowu dziwnego, że p. Haecker nienawidzi Nowaczyńskiego.

Nowaczyński występował namiętnie przeciw obu tym kierunkom w Krakowie, których usobieniami są pp. Beaupre i Haecker, a kochając wszystko to wielkie, co nosi nazwę: Kraków, nadał tej panoszącej się części dzisiejszego życia krakowskiego nazwę: Pokraków.

Ale jeżeli pp. Beaupre i Haecker sądzą, iż potrafią wmówić w Kraków i w Polskę, że walka ze spółką Beaupre-Haecker i z tem, co te nazwiska cznaczają jest walką... z Wawelem, przekonują się tym razem już ostatecznie, że to się nie uda.

Natomiast swem niesłychanem wystąpieniem jako sędziowie konkursowi ze wszystkiemi krętactwami i wciąganiem w to także Rady Miejskiej dali nowy dowód, że swoimi sposobami z Krakowa usiłują zrobić Pacanów czy Kienoż, a że Nowaczyński słusznie broni Kraków przed zuchwałem narzuceniem mu kultury duchowej pp. Beauprego i Haeckera.

Śp. Franciszek Tomanek.

Jak już donosiliśmy, zmarł w Ropicy, w zaborze czeskim, ś. p. Franciszek Tomanek, rolnik i właściciel młyna. Ś. p. Zmarły był postacią ogólnie znaną i poważaną. Pogrzeb odbył się w dniu 6. b. m. przy niebywale licznym udziale ludności z obu części Śląska Cieszyńskiego. Gdyby ilość uczestników w pogrzebie Jego uważać za miarę stanowiska społecznego, to ś. p. Zmarły byłby musiał być potentatem, a tymczasem był cichym i skromnym pracownikiem na ukochanym kawałku ziemi, po przodkach odziedziczonym. A jeżeli mimo to w pogrzebie wzięły udział tak wielkie rzesze ludności z różnych sfer, to jest ta okoliczność dowodem zacnego i jak łza czystego charakteru s. p. Zmarłego. Życie swoje spędził na twardej pracy, wśród nieustannych trosk i mozołów około rodziny, oraz około utrzymania i powiększenia tego, co przodkowie zdobyli twardą pracą rąk swoich. Nie zasklepiał się jednakże ś. p. Zmarły w pracy domowej, lecz był pożytecznym i innym. Pół wieku spędził w zarządzie gminy i w każdej sprawie służył światłą radą, pracą i pomocą materjalną. Z pod strzechy Zmarłego nikt nie wychodził z próżnemi rękami, bez względu na przekonania religijne, czy społeczne. Młyn w Ropicy znany jest jako ostoja szczerej polskiej gościnności. To też na wieść o zgonie Zmarłego olbrzymie rzesze otoczyły gościnny dom, aby oddać Mu chrześcijańską ostatnią usługę, a zasmuconej rodzinie wyrazić współczucie. Księży przybyło 45, rzecz na pogrzebie laika niebywała. W kościele przemawiał z ambony w rzewnych słowach ks. proboszcz Moroń, podnosząc zasługi i zacność charakteru ś. p. Zmarłego. Nad grobem przemówił przełożony gminy, p. Kaleta, oddając hołd Zmarłemu i żegnając go w imieniu gminy, dla której dobra pół wieku ofiarnie pracował. I przytuliła polska śląska ziemia ziemskie szczątki sędziwego Pracownika. Znikł z pośród nas, ale przykład jego żyć będzie, w myśl wywodów reprezentanta gminy, po długie czasy wśród ziomków. Exegit monumentum!

S. p. Zmarły był ojcem ks. prof. Tomanka w Cieszynie, oraz teściem p. Brannego, konsulenta Tow. Rolniczego w Cz. Cieszynie.

Zasmuconej Rodzinie wyrażamy serdeczne współczucie.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **Nieszczęśliwe potknięcie się p. posła Regera w Warszawie.** Jak donoszą z Warszawy, poseł Polskiej Partji Socjalistycznej, p. Tadeusz Reger z Cieszyna, uległ onegdaj nieszczęśliwemu wypadkowi. Wsiadając do pociągu, potknął się poseł Reger tak nieszczęśliwie, że doznał złamania ręki.

— **Kto robi drożyznę?** Zmieniony został sposób obliczania komornego w domach rządowych. Komorne w domach rządowych obliczane będzie nietylko w zależności od liczby izb mieszkalnych, lecz od liczby wszelkich ubikacyj w mieszkaniach.

— **Wznowienie »Zarania Śląskiego«.** Towarzystwo Ludoznawcze przystępuje w bieżącym kwartale do wznowienia »Zarania Śląskiego«, które — jak wiadomo — w latach 1907 do 1911 wychodziło w Cieszynie i chlubną spełniło rolę, ratując przed zagubą niejedną cenną rzecz historyczną, etnograficzną i t. p. Redakcję pisma prowadził będzie dalej wizytator dr. Ernest Farnik. Administracja i Redakcja mieści się w Cieszynie, ul. Stalmacha 14. Prenumerata roczna 10 złotych. Numer rachunku czekowego P. K. O. Warszawa 180-524.

— **Na katolicką Rodzinę Sierocą** zamiast wieńca na trumnę ś. p. Tomanka Franciszka w Ropicy złożyli: Antoni Hess, pomolog w Międzyrzeczu, 20 zł; Alfons Hess 10 zł; Antoni Kopeć, właśc. młyna z Międzyrzecza Dolnego 10 zł.

— **Zawody narciarskie dla młodzieży szkół średnich.** Staraniem Sekcji narciarskiej »Watra« w Cieszynie odbędą się w sobotę, 12. b. m. na »Cieślarówce« zawody dla młodzieży szkół średnich o nagrodę przechodnią im. Józefa Grzybowskiego.

Zbiórka zawodników i rozlosowanie numerów startowych o godz. 2-giej po poł. w Szkole Handlowej, zaś start o godz. pół 3 po poł. na »Cieślarówce«. Zaprasza się najuprzejmiej wszystkich sympatyków narciarstwa o przybycie na te zawody.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Modli się pod figurą, a djabła ma za skórą.** Jad nienawiści do wszystkiego co polskie ze strony hakatystów bielskich nie opuszcza ich nawet w kościele. Nieraz daje się słyszeć wydrwiwanie i przedrzeźnianie polskiej mowy przez te obłąkane nienawiścią jednostki nawet podczas najbardziej uroczystych chwil w świątyni, gdzie powinna panować miłość braterska wszystkich ludzi.

— **Zaproszenie.** W niedzielę, dnia 13. b. m. o godz. 10. rano odbędzie się w sali Domu Polskiego w Bielsku Zjazd Powiatowy Członków i Sympatyków niżej podpisanych Organizacyj z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór Prezydjum. 3. Referaty: b. posła Stanisława Rymara i posła Karola Wierczaka z Warszawy, red. E. Zajączka i innych. 4. Wybór Rady Powiatowej i Zarządu Powiatowego. 5. Sprawy organizacyjne. 6. Dyskusja i wolne wnioski.

Zawiadamiając o Zjeździe, prosimy o konieczne i punktualne przybycie. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. — Zarząd Okręg. Zw. Lud.-Nar. Wiceprez. (—) Witold Łęgowski. Sekr. (—) Wincenty Suwaj. — Zarząd Nar. Zw. Robotn. im. ks. Stojałowskiego: sek. (—) Ignacy Zawarus, prezes (—) Józef Czulak.

— **Wykazy płac.** Inspektoraty pracy wydały zarządzenie do przedsiębiorstw handlowych i zakładów przemysłowych w sprawie wykazów płac pracowników umysłowych. Wykazy te winny być prowadzone w formie listy płacy lub też jako księgi kontrolne.

— **Sekcja Miłośników Sceny przy** Nar. Związku Robot. im. ks. Stołajowskiego urządza w sobotę, 12. b. m. walne zgromadzenie w lokalu Domu Polskiego w Bielsku.

— **Kto gubi pierścienie?** W obrębie m. Białej znaleziono pierścień, który jest do odebrania w kancelarji Nr. 8 Magistratu m. Białej.

— **Ofiary zatrucia.** W dniu wczorajszym uległa rodzina Cabajów w Szczyrku niezbadanemu dotąd zatruciu, czy też zaczadzeniu. Jedna z ofiar zmarła, zaś trzy zostały odwiezione do szpitala.

— **»Klejnoty Warszawy« w radjo.** Dyrekcja radjostacji warszawskiej po porozumieniu z teatrem »Morskie Oko«, organizuje transmisję programu tego teatrzyku w niedzielę po koncercie o godz. 22. Nadany zostanie prawie cały program teatru p. t. »Klejnoty Warszawy« w wykonaniu całego zespołu.

— **Zarząd Towarzystwa Ogrodniczego w Białej-Bielsku** przypomina P. T. Członkom, Przyjaciołom i Smypatykom, że miesięczne zebranie uromaicone, jak zwykle, prelekcję, dyskusją i niespodziankami, odbędzie się w najbliższą niedzielę, t. j. 13 stycznia b. r. o godz. 3. po południu w budynku Szkoły Ogrodniczej.

— **T-wo Gimnastyczne »Sokół« w Słotwinie** urządza »Opłatek« w najbliższą niedzielę, o godz. 3-ciej.

KRONIKA ŻYWIECKA.

— **Dwa wypadki śmierci.** W ub. poniedziałek zanotowano w Żywcu dwa wypadki śmierci przy pracy.

— **Nowe zarządzenie w sprawie pieczywa.** Starostwo podaje zainteresowanym do wiadomości, że w sklepach prócz cenników pieczywa muszą ujawnić adres piekarni, z której pochodzi pieczywo.

— **»Opłatek« w Okrajniku,** zorganizowany przez tamtejsze Koło Stronnictwa Narodowego, odbył się w ub. niedzielę przy licznym udziale miejscowych obywateli, okolicznego nauczycielstwa i ks. Stan. Foxa z Rychwałdu. Piękne okolicznościowe przemówienia wygłosili ks. Fox, redaktor E. Zajączek, Stefan Mrózek i kier. Świątek.

Miłem urozmaiceniem były śpiewy kolend i góralskich piosenek oraz deklamacje, wygłoszone przez pp. Jagosza i Janików.

— **Córka b. ministra, zamordowana przez rolnika.** W Wyciążu, pod Krakowem, Stanisław Cekaj, syn rolnika z Bronowic, zastrzelił z rewolweru 20-letnią Anielę Wójcikównę, córkę byłego posła i ministra w gabinecie Moraczewskiego. Tragedja rozegrała się na tle zawiedzionej miłości.

Sprawca zbrodni po dokonaniu morderstwa wybiegł z domu na podwórze i usiłował pozbawić się życia. Strzał jednak nie był śmiertelny. Cekaja przewieziono z polecenia prokuratury do Krakowa i umieszczono w szpitalu więziennym.

— **Wypłata zasiłków robotnikom sezonowym.** Instytucja Zastępcza Funduszu Bezrobocia w Żywcu zawiadamia, że dnia 14 stycznia odbędzie się wypłata zasiłków bezrobotnym sezonowym, którzy pracowali w przedsiębiorstwach budowlanych i w cegielniach. Na wypłatę zgłaszać się należy z dowodem pozostawania w dalszym ciągu bez pracy w wyznaczonych przy rejestracji punktach płatniczych. — Kierownik Instytucji: H e r m a n.

— **Rekrutacja do Francji.** Z Instytucji Zastępczej Funduszu Bezrobocia dowiadujemy się, że w dniu 15 stycznia b. r. odbędzie się w Żywcu rekrutacja robotników na wyjazd do Francji. Zgłaszać się mogą górnicy i robotnicy do kopalń rudy żelaznej i węgla, 6 nitkowników, 17 stelmachów i 10 walcowników drutu. Prócz tego kobiety do doju krów. Bliższych informacyj udziela kierownik Instytucji w Radzie Pow.

„P. Jasiu, lu go!"

Warszawski rzeźnik, niejaki p. Henryk Flesiński, przebudziwszy się rano, ziewnął sobie tradycyjnie i w tej samej chwili gorzko tego pożałował. Nieprzygotowana na potężny wyczyn szczęka wyskoczyła z zawias.

Ubrawszy się w bolesnem milczeniu, p. Henryk, po kilku minutach znalazł się w ambulatorjum Pogotowia, gdzie wymownym ruchem wyjaśnił dyżurnemu lekarzowi cel swego przybycia.

Zbadawszy położenie szczęki, zacny konsyljarz usadowił pacjenta w fotelu i dawszy sanitarjuszowi dyskretne polecenie: »Panie Jasiu, lu go!« z uwagą obserwował skutki dobroczynnego zabiegu.

Mocno dotknięty prostotą operacji, p. Henryk z trudem zachował równowagę i opuszczając ambulatorjum uśmiechał się z przymusem.

Zemściła się...

W Krakowie do komisarza dyżurnego policji wpadła wzburzona kobieta i położyła przed nim na stole skrwawioną chusteczkę, w której znajdował się kawałek języka, wołając: »Zemściłam się za siebie i za inne kobiety«.

Jak się okazało, była to Pstrugowa, żona kupca, neofitka, urzędniczka znanego w szerokich kołach krakowskich adwokata i obrońcy w sprawach karnych p. Goldblatta, który właśnie padł ofiarą zemsty. Po dokonaniu krwawego czynu, p. P. wybiegła z biura, zostawiając adwokata zemdlonego w łóżku. Miał on dość sił, aby pojechać do lekarza, a następnie do swego mieszkania. Sprawczynię krwawej zemsty aresztowano.

Podziękowanie.

Za serdeczne współczucie oraz za udział w pogrzebie mej żony, a to: Duchowieństwu żywieckiemu, Przewiel. ks. proboszczowi Pułkowi z Ujsół, Przewiel. ks. kanonikowi Trzopowi, Cechowi piekarzy, Tow. śpiew. Lutni, Związkowi Strzeleckiemu, jako też Przyjaciołom, Znajomym i Szan. Publiczności składa tą drogą serdeczne »Bóg zapłać«.

Jan Masny z córeczką.

Naczelny redaktor: Włodz Jagosz, Żywiec-Zabłocie. Drukarnia »Dziedzictwa w Cieszynie, tel. 205. Red. odpow.: Józef Kajder, Żywiec, Komorowskich 60.